Nr. 5 Maj 1936 Rok XVI

MŁODY POLAK

Pismo perjodyczne Katolickiego towarzysz. Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Prenumerata od 1 egz. 1 zł. od 5 egz. 90 groszy, od 10 egz. 80 groszy, rocznie.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Focha 16. Telefon 301. — Konto czekowe PKO. Kraków Nr. 401 068.

ŚW. STANISŁAW SZCZEPANOWSKI

Zanim blaski słoneczne potok światła rzucą,
nim kwiaty swoje wonne otworzą kielichy,
idzie ziemią paciorek nieśmiały i cichy,
a ptaszki pieśń pobożną Panu Bogu nucą;
zorza wiesza na nieb' skłonie
purpurowy płaszcz,
barwi góry, niwy, błonie,
lasy, brzegi chaszcz.
Nim słońce wiary świętej w pełni rozgorzało
i sercem ludów Polski dało cud zbawienia,
jak zorza z niebieskiego zatlona płomienia,
grono Świętych purpurą krwi swej ziemię zlało...
A wśród świętych wieczna sława,
jako nimbu krąg,
opromienia Stanisława,
co padł z króla rąk.
Wielki Książę Kościoła, dzielny rycerz Chrysta,
szedł święty Szczepanowski w bój o czystość wiary,
wpatrzony w cudnych niebios rozkoszne bezmiary,
gromił grzech, świecił jasno, jak pochodnia czysta;
ciskał gromy na korony,
na szlachtę i lud,
kto złą pychą omamiony,
grzeszny żywot wiódł...

Król Bolesław zaślepion powodzeniem w boju,
mieczem, którym wyrąbał sławę i potęgę,
u stóp ołtarza rozlał krwi męczeńskiej wstęgę,
napełnił smutkiem naród, żyjący w pokoju;
wstrząsnął każdym dworem, chatą
wielki żal i ból...
w Osjaku pokutną szatą
okrywa się król...
Straszną jest wybujała, wielka, ziemska pycha...
ta nawet archaniołów w szatanów zmieniła,
ta ludy do walk krwawych przez wieki burzyła,
ta wkońcu omamionych w przepaść zguby spycha...
Nie sięgniesz marny człowiecze
ponad boski tron,
twe zuchwalstwa i twe miecze
złamie grób i zgon!
Mamy w naszym narodzie wielu Piotrowinów,
śpiących pod bezczynności mogilną osłoną,
którzy nie mogą spojrzeć w przyszłość rozjaśnioną,
ni dać świadectwa prawdzie, ani wstać do czynów...
Zbudź ich święty Stanisławie,
daj im życie, moc,
by służyli świętej sprawie...
rozjaśnij im noc!

I. M.

SZKOLIMY PRZODOWNIKÓW!

Zapowiadany na zimowych odprawach, ogłoszony w majowym numerze „Posłańca" kurs dla prezesów Oddziałów odbędzie się w miesiącu czerwcu. Trwać będzie 8 do 9 dni i odbędzie się w trzech miejscowościach: Ujanowicach, Rzochowie i Tarnowie.

W razie większej ilości zgłoszeń urządzi się dwie tury. Początek 2 czerwca, bezpośrednio po Zjeździe Delegowanych. Kurs pomyślany jest jako kurs, na którym przerobi się pewne teoretyczne zagadnienia i jako obóz, gdzie przy wspólnem pożyciu, urządzonem na wzór oddziału, przejdzie się praktycznie najważniejsze metody pracy w oddziale, zastępach i kółkach.

Pozatem życie w obozie będzie tak ułożone i rozplanowane, by przy miłem nastroju przejąć wszystkich ideologją organizacyjną i zapalić do ofiarnej pracy.

Koszt utrzymania jednego uczestnika wyniesie za cały kurs 12 zł.

Zgłoszenia nadsyłać: do Ujanowic do 20 maja, do Tarnowa — 30 maja i do Rzochowa — 10 czerwca.

Powinni przyjechać wszyscy prezesi Oddziałów, a w razie ważnej przeszkody najwybitniejsi członkowie Kierownictw. Kurs ten był tak od dawna projektowany i zapowiadany, że wszyscy już napewne są nań przygotowani. Zasypcie Sekretarjat zgłoszeniami!

Program wyślemy wraz z zaproszeniem po ustaleniu wszystkich szczegółów.

K. S. M. M. W PRACY DLA WSI

(Ciąg dalszy).

Obok sadownictwa wielkie korzyści może przynieść naszym Oddziałom i druhom także pszczelnictwo, które też jest pewnego rodzaju przedsiębiorstwem.

Dla każdego przedsiębiorstwa potrzeba zwykle trzech warunków, tj. kapitału, wiedzy i pracy. Ażeby być pszczelarzem, potrzeba mieć te wszystkie trzy warunki. Trzeba mieć więc pierwszy warunek, czyli pszczoły. Lepiej zaczynać od małej liczby (dwa pnie), bo to i koszt mniejszy i uczyć się można równocześnie, a z latami przybywa pszczół i doświadczenia. Przykazanie pszczelarskie uczy, że kto chce dochować się dużej pasieki, niech to czyni powoli. Drugi warunek nauka u doświadczonych pszczelarzy i z książek. Trzeci warunek praca, której najwięcej jest w czasie letnim. Wszystkie zaś te warunki najłatwiej i najprędzej można osiągnąć w naszej organizacji KSMM.

Pszczoły (dwa pnie), zakupuje Oddział KSMM. z dochodów, uzyskanych ze sprzedaży drzewek, lub też z innych dochodów. Oddział zakupuje podręczniki pszczelarskie, cukier na podkarmianie pszczół, sprowadza odpowiednich instruktorów, którzy mają nauczyć druhów, jak należy się obchodzić z pszczołami, druhowie zaś pilnie wykonują powierzone im prace. Ocena tej pracy jest zapisana, podobnie jak przy szkółce drzewek, w księdze pracy, na podstawie której w czasie rójek pszczół druhowie za pracę w pasiece KSMM. otrzymują po jednym lub dwa roje pszczół, w tym celu, ażeby w gospodarstwie swych rodziców zakładali sobie pasieki. Nauczył się bowiem każdy z nich w pasiece KSMM. od starszych druhów, którzy tę szkołę przeszli i z książek pasiecznictwa.

Ma więc druh taki i pszczoły i wiedzę, chodzi tylko o wytrwałą pracę, która pozwoli mu doczekać się wnet większej pasieki i w ciężkich czasach gospodarczych uchroni go od niedostatku.

Małorolni druhowie powinni się zabrać do pszczelnictwa. Jest wielu takich, co gruntu mają mało i roboty znaleźć nie mogą. Rzadko się trafi gospodarz, któryby mógł wyhodować kilka sztuk bydła, ale niejeden by się znalazł, któryby mógł wyhodować kilkanaście pni pszczół, znalazłby pracę w zimie robiąc ule, w lecie zaś pilnując pszczół.

Trudno mi w tym krótkim artykule wyczerpać całokształt nauki o pszczołach i ich pożytku, dowiedzą się druhowie z książek i pism pszczelniczych, jak „Bartnik Postępowy“ i z własnego doświadczenia.

Bardzo to ładne jest przedsiębiorstwo dla naszych Oddziałów KSMM., mogące przynieść naszym Oddziałom nietylko korzyści materjalne, ale i duchowe. Wystarczy tylko zaglądnąć do otwartego ula, a uderzy nas wielki porządek, jaki tam panuje, zgoda, pracowitość, karność, pomoc wzajemna, poświęcenie jednych dla drugich — oto żywe przykłady dla nas druhów, jak powinna wyglądać i nasza praca w Oddziałach KSMM.

Pszczoła jest symbolem dziewictwa, niewinności, dlatego też wosku pszczelnego używa się na świece do naszych kościołów, które się palą przy każdej Mszy św. Jaki by to był dobry przykład dla innych, gdyby nasi druhowie w czasie uroczystych procesyj z zapalonemi świecami z wosku własnej pasieki adorowali Pana Jezusa, niejednemu z patrzących na nas łza by się zakręciła w oczach i pomyślałby sobie, „że przecież te chłopaki, należące do KSMM., są dobre“.

Hodowane pszczółki zawsze nas będą uczyły, jak wielka jest siła w karnej organizacji. W wspólnej pracy znajdują one swoje szczęście i swój byt. I my w naszej pracy w KSMM. znajdziemy szczęście i zadowolenie, jeśli ją wykonywać będziemy tak, jak od nas domaga się nasza organizacja, a przez to zgotujemy sobie i naszej wsi lepszą przyszłość. (Cdn.).

Druh Wład. Karaś.

ZJAZD DELEGOWANYCH

Zjazd Delegownaych odbędzie się w Tarnowie dnia 1 czerwca. Na Zjazd przyjeżdża z każdego Oddziału prezes i jeden delegat. Tylko Oddziały sąsiadujące z Tarnowem mogą przysłać większą ilość druchów, jako gości. Oddziały więcej oddalone, niech wyślą tylko delegatów, a w komplecie niech wezmą udział w Zlotach okręgowych, które są projektowane na maj i sierpień. Pieniądze, które przeznaczono na wyjazd większej grupy na

Zjazd Delegowanych, przeznaczyć na wysłanie prezesa na kurs organizacyjny.

Program Zjazdu Delegowanych podany w „Posłańcu" A. K.

Zloty okręgowe K. S. M. M.

W miesiącu maju organizują Kierownictwa okręgowe Zloty w następujących miejscowościach:

1) **Dnia 17 maja okręgowy Zlot w Gorlicach.**

W Zlocie wezmą udział Oddziały KSMM. z Okręgów: gorlickiego, bieckiego i bliżej położone miejscowości grybowskiego, bobowskiego i tuchowskiego.

Program Zlotu jest następujący:

1) Zbiórka o godzinie 8 na boisku „Sokoła" w Gorlicach.
2) Godzina 8.45 wymarsz do kościoła parafialnego na nabożeństwo.
3) Godzina 9 nabożeństwo z kazaniem.
4) Po nabożeństwie defilada, poczem pochód uda się do sali „Sokoła" na obrady.
5) Godzina 10.15 rozpoczęcie obrad Zlotu.

2) **Dnia 21 maja okręgowy Zlot w Mielcu.**

Na Zlot w Mielcu przybędą oprócz Oddziałów Okręgu mieleckiego, także z Okręgów: radomyskiego, baranowskiego i kolbuszowskiego, z miejscowości bliżej położonych.

Program Zlotu w Mielcu jest następujący:

1) Godz. 8 — Zbiórka w ogrodzie Ochotniczej Straży Pożarnej w Mielcu.
2) Godz. 8.30 — Wymarsz do kościoła na nabożeństwo.
3) Godz. 9 — Nabożeństwo z kazaniem okolicznościowem.
4) Godz. 10.30 — Defilada przed apteką p. Pawlikowskiego.
5) Godz. 11—13 — Obrady w sali „Sokoła".
6) Godz. 13—14.30 — Przerwa obiadowa (Strażnica).
7) Godz. 14.30 — Zawody sportowe na boisku „Sokoła", oraz kino z odpowiednim programem.

W czasie nabożeństwa będą śpiewane przez druhów następujące pieśni: 1) „My chcemy Boga", 2) „Zdrowaś Maria". 3) „Cześć Marji", 4) „Z tej biednej ziemi", 5) „O Św. Stanisławie", 6) „Boże coś Polskę".

— — — — — — — —

Przypominamy wszystkim Kierownictwom Oddziałów, które mają wziąć udział w Zlocie, o następujących przygotowaniach:

1) Przećwiczyć dobrze musztrę z druhami, by potrafili iść poprawnie w pochodzie, a szczególnie umieli się odpowiednio zachować podczas defilady.

2) Każdy Oddział przygotuje sobie odpowiedni transparent z napisem

ODDZIAŁ K. S. M. M. w .....

Może on być zrobiony z dykty, cienkiej deseczki lub tektury, o rozmiarach do 25 cm. szerokości i do 60 cm. długości. Transparenty należy ładnie ubrać zielenią.

3) Kierownictwo Okręgu, które organizuje Zlot, wyznaczy komendanta dla całego pochodu, natomiast Okręgi sąsiednie, biorące udział w Zlocie, wybiorą komendanta dla swojego Okręgu.

4) W części drugiej Zlotu odbędą się zawody sportowe, w których wystawią poszczególne Oddziały swoje drużyny. Zatem te Oddziały, które wezmą udział w tych rozgrywkach, niech wcześniej o tem doniosą Ks. Asystentowi Okręgu (w Mielcu Ks. Kan. Jan Dec, w Gorlicach Ks. Franciszek Szatko) i podadzą, do jakich rozgrywek sportowych staje ich drużyna, by można przygotować odpowiedni sprzęt.

F. Antoni Ossendowski.

MATKA

I.

Dowiedziała się w październiku dopiero, że jej Michaś zginął bez wieści w jednej z bitew pod Warszawą.

Przyjechała do stolicy, obiegła wszystkie urzędy wojskowe, obeszła wszystkie szpitale, oglądała każdego rannego, myśląc, że ujrzy synka-jedynaka, pociechę i radość życia, wypytywała każdego, ale Michasia nie znalazła i nic się o nim nie dowiedziała.

— Niech pani czeka — pocieszano ją w jakiejś kancelarji wojskowej — może dostał się do niewoli i napisze.

Zdrętwiała, zgrzybiała nagle, powracała do domu, tocząc walkę z sumieniem.

— Tyś mu pozwoliła iść! Tyś błogosławiła

to chłopię 14-letnie! — mówiło surowym głosem sumienie.

— Dla ojczyzny to uczyniłam! — odpowiadała głosem stroskanej duszy.

— To była zbrodnia! — rzuciło sumienie twarde słowo.

— Nie puścić, nie błogosławić — byłoby gorszą zbrodnią, gdy kraj ginął! — broniła się matka.

— Powinni byli iść dorośli, nie dzieci! — jątrzyło dalej sumienie.

— Obrońcy kraju powołali dzieci, gdy zabrakło chętnych wśród dorosłych.

— Niechby zginął taki naród! — smagało sumienie.

— O, nie! — oburzyło się serce Matki-Polki. — My, kobiety, wpoiłyśmy w synów miłość do kraju i gorące poczucie obowiązku. Nastał czas i... poszli, nie dali zginąć narodowi.

W wagonie 3-ciej klasy usiadła w ciasnym przedziale obok wyniszczonego, chudego i bladego człowieka w płaszczu żołnierskim. Na piersi miał krzyż walecznych.

Zawiązała się ogólna rozmowa. Żołnierz był w pułku, który bronił Warszawy, wracał na wieś po wyleczeniu ciężkich ran.

Matka jęła wypytywać o pułk syna, o ataki przeciwko bolszewikom i opowiedziała, że przepadł jej bez wieści chłopak i że zapewne dostał się do niewoli.

— Może prędko napisze coś o sobie... — zakończyła swoje opowiadanie i zadumała się ciężko.

Myśli jej przerwał żołnierz. Surowym wzrokiem patrzał jej w oczy i ponurym, jakimś znękanym głosem cisnął:

— Nie napisze!...

— Dlaczego? Wielu naszych już się skomunikowało z rodzicami, będąc w niewoli — mówili pasażerowie, chcąc uspokoić kobietę, która śmiertelnie zbladła.

— Tam do niewoli nie brano! — odparł żołnierz.

W przedziale zapanowało milczenie. Matka schyliła głowę na piersi, a dreszcz zimny i przejmujący wstrząsnął tą głową zrozpaczoną, ramionami i kurczowo zaciśniętemi palcami wychudzonych rąk.

Znowu zabrzmiał ponury głos:

— Przepadł bez wieści?... Znane bajdy!... Poprostu go zabito i wrzucono do ogólnego dołu razem z swoimi i Moskalami... Przepadł bez wieści!...

Odkrząknął z jakąś niemą wściekłością i zaczął zapalać papierosa.

Rozmowa się urwała.

Pociąg mknął, warczały osie i turkotały koła, a w ich takt mknęły myśli pasażerów — tragiczne, smutne, lub obojętne. Wesołych nie było, bo wszelką wesołość zatruwała skulona, drżąca postać zrozpaczonej kobiety, której wyrwano i zamordowano nadzieję.

II.

Po całej ziemi polskiej śmierć hojną ręką rozrzuciła kopce mogilne. Niektóre z nich znaczą krzyże drewniane, lub kołki, wbite po rogach. Większość jednak prędko utraciła i te oznaki szacunku i pieczy ludzi o swych obrońcach. Nielitościwa, bezmyślna ręka targnęła się nawet na te świętości, pamiątki narodowe, powyrywała kołki, spaliła upadłe krzyże. Kopce zaczęły się zapadać, a skrzętny rolnik zaorał je i pokrył kobiercem żyta złotego. Dużo takich mogił napotkać można w ziemi warszawskiej, a nawet tuż pod bokiem wesołej, hucznej stolicy.

Przeszły ciężkie, krwawe czasy, gdy pod niebiosa wysławiano żołnierza, obrońcę stolicy, serca Polski; szara jednostajność życia zamgliła wspomnienia i z dniem każdym głębiej i głębiej zapadają w otchłań zapomnienia drogie, sławne, święte imiona bohaterów.

Nie zapominają o nich tylko matki.

Krzyże upadłe podnoszą, kwiatami i wieńcami ze świerku upiększają kopce, pod któremi leżą, zmieszane z innemi, kości odważnych, a sercem czystych synów. Zapomnienie i obojętność innych wynagradzają westchnieniem, łzą i modlitwą.

Jedna z matek od roku błąkała się po całej ziemi warszawskiej, odnalazła wszystkie mogiły żołnierskie, a przy każdej na twarz padała, ziemię całowała i z łkaniem beznadziejnem szeptała:

— Michasiu, synku, odezwij się! Czyś tu?...

Lecz kopce milczały i wyprężone ramiona czarnych krzyżów, zastygłych w powietrzu. W jesieni wiatr szemrał w krzakach lub na ściernisku, w lecie — żyto coś szeptało, żałując tych łez lub dziwiąc się trosce i męce matczynej.

A ona tymczasem wciąż szukała i pytała o grób syna niemych mogił, lewo dostrzegalnych kopców, pochylonych krzyżów.

Milczenie i cisza odpowiadały jej, a więc szła dalej i dalej, szukając, pytając bezdźwięcznym głosem, w którym drgały łzy, a chwilami przerywała te nieme łkania burza nienawiści, rozpaczliwych przekleństw i obłędu.

Ludzie po wsiach już ją znali i na jej widok ze smutkiem kiwali głowami i odprowadzali ją załzawionemi oczami.

Zadawała im pytania jednostajne, jak plusk fal na piaszczystem wybrzeżu:

— Czy była tu bitwa? Jakie pułki przelewały tu swoją krew? Czy nie widziano tu chłopaka pięknego, o włosach kruczych i oczach śmiałych, piwnych, chłopca, który na imię miał Michaś?

Prawie już nie czekała na odpowiedź i szła dalej, gnana jakąś żądzą szukania, jakąś potrzebą pędzenia dalej, a dalej, ku nieznanemu celowi. Błąkała się tak tygodniami, później znikała na parę miesięcy, powracała do domu i znowu się zjawiała, jeszcze bardziej wynedzniała, jeszcze bardziej nieszczęśliwa, stroskana, walcząca z rozpaczą i obłędem.

Po ostatniej włóczędze matki po kopcach i mogiłach żołnierskich pod Warszawą, przyszła zima, rzuciła na ziemię biały całun, ukryła pod nim miedze, doły i zapadłe już kopce.

III.

W tym czasie matka, szukająca grobu syna, przybyła znowu.

Zatrzymała się w domu znajomego wieśniaka i odrazu wyszła na pole, gdzie na niskim, przysypanym śniegiem kopcu prężył się ku niebu wysoki, drewniany krzyż.

Ten krzyż najwięcej pociągał do siebie kobietę i zwykle po kilka razy powracała do niego, wpatrując się w kopiec, leżący u stóp jego, jak gdyby chciała dojrzeć drogie kości.

Niebo było pogodne, przejrzyste, tysiące gwiazd świeciło nad ziemią, śpiącą pod miękkim, białym pokrowcem śniegu. Księżyc, jasny i obojętny, wypłynął z poza lasu i sunął coraz wyżej, zapalając na śniegu miljony jarzących się i mieniących wszystkiemi barwami ogników. Migotały i goniły się po zmarzłej powierzchni śniegu i gasły na chwilę tylko wtedy, gdy oblicze księżyca przysłaniały długie smugi białych wstęg obłoków, płynących od północy. Było cicho i martwo dookoła, tylko zrzadka zalatywał wietrzyk i z suchym szelestem poruszał stwardniałą słomę ściernisko. C. d. n.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

Między korespondencjami, które napływają do Sekretarjatu K. S. M. M,. są takie, które w szczególniejszy sposób cieszą się i podnoszą na duchu. Do nich należą przedewszystkiem te, które przedstawiają trudem i walką i ciągłym wysiłkiem, a wielkiem umiłowaniem pisaną historję Oddziałów, żyjących w najtrudniejszych warunkach.

Mamy przed sobą korespondencję zreorganizowanego Oddziału w Maniowie, parafja Szczucin. Powtarzająca się często smutna historja Oddziału, upadającego wskutek zewnętrznych trudności i niegodziwych metod walki ze strony przeciwników. Początki odrodzenia, wielkoduszne zamiary na przyszłość, to treść korespondencji. A pod koniec korespondencji nie często spotykamy podpis „Niezwalczeni młodzi". Pragnąłbym, by wszyscy druhowie mieli ambicję być w trudnościach niezwalczonymi. Ten podpis mówi najwięcej. A do korespondencji dołączono wiersz układu sekretarza nowego Kierowictwa, druha Dudy Stanisława. Brzmi on tak:

Wznieśmy bracia, w górę czoło,
Choć się śmieją z nas wokoło,
Chciejmy świat budować nowy:
Katolicki, Chrystusowy.
Niech nie mówią, że my śpimy,
Albo tylko się modlimy.
Dziś do pracy stanąć trzeba,
Gdy świat głodny — woła chleba.
Trzeba pracy — lecz i Boga —
Lecz i wiary. — Inna droga
Wieś pchnie w grząskie trzęsawisko
I zamieni w cmentarzysko.
Więc do pracy stańmy razem
I przejmijmy się rozkazem,
By budować Polskę nową:
Katolicką, Chrystusową!...

— — — — — — — —

Szczęść Boże! Bądźcie zawsze niezwalczeni!

Młody, jednoroczny zaledwie Oddział w Łączkach Kucharskich tak opisuje swoje „dziecięce lata":

„W dniu 14 kwietnia b. r. obchodziliśmy rocznicę założenia naszego Oddziału. Z tego też powodu chcemy choć w skróceniu donieść, co uczyniliśmy w tym roku.

Początki, jak wszędzie, tak i u nas, były dość ciężkie. Zapisało się dosyć dużo druhów, ale po zapoznaniu się z programem, ładnie się wycofali, na czem tylko Oddział zyskał, bo pozbył się niepotrzebnych szumowin.

Pozostała reszta uczęszcza ochotnie na zebrania i niedość że się nie zmniejszyła, ale jeszcze się zwiększyła o 8-miu morowych druhów. Oddział nasz liczy obecnie 28 druhów.

W jesieni odegraliśmy komedję p. t. „Figiel w pułapce", czem zasiliśmy już całkiem wyczerpaną kasę, a wydatków, jak wszędzie, tak i u nas było dosyć, tem bardziej na początku.

Na święto patronalne urządziliśmy uroczystą akademję ku czci św. Stanisława Kostki. Sąsiednie Oddziały i parafjanie wypełnili salę i w skupieniu wysłuchali deklamacji, śpiewów, jak również przedstawienia p. t. „Do wyższych rzeczy jestem urodzony", które na zakończenie akademji odegraliśmy.

Podczas świąt odegraliśmy „Jasełka", również przy licznym udziale gości. W lutym gościliśmy u siebie Przew. Ks. Sekretarza Generalnego, jak również i druhów z sąsiednich Oddziałów, którzy przybyli do nas na Zjazd okręgowych.

Teraz w poście graliśmy misterjum pasyjne p. t. „Ukrzyżuj Go", przy bardzo licznym napływie gości.

Przedstawienie to graliśmy aż dwa razy, ale nie dlatego, żeby ubić co forsy, ale ażeby dać szerokiemu ogółowi możność lepszego zrozumienia i uzmysłowienia sobie tej największej tragedji świata, tj. scen z ostatnich chwil życia Pana Jezusa.

Dlatego też wstępy były minimalne, jedynie na pokrycie kosztów, związanych z urządzeniem przedstawienia.

W rekolekcjach zamkniętych brało udział kilku druhów. Prowadzimy też zespół konkursowy i Kółko wychowawczo- naukowe.

Ogółem praca idzie nam bardzo dobrze, a to dzięki niezmordowanej pracy naszego Przewielebnego Ks. Asystenta Stanisława Kurka, który swoją intenzywną pracą i zapałem tak nas zachęcił do pracy, że staramy się go naśladować w tem i choć częściowo mu się tem za to odwdzięczyć.

Ogółem druhowie uczęszczają ochotnie na zebrania i, jak sami mówią, nie mogą się doczekać dnia następnego zebrania. Oprócz tego gramy zawsze w siatkówkę, trenujemy dobrze, bo będziemy chcieli wziąć udział w jakichś zawodach siatkówki, dlatego też wyzywamy wszystkie sąsiednie Oddziały na bój, a właściwie na zawody.

Wkrótce nadeślemy kilka zdjęć z siatkówki i innych zabaw druhów.

Kończąc, zasyłamy serdeczne pozdrowienia dla Przew. Ks. Sekretarza, oraz dla wszystkich druhów i tych, co pracują dla większej chwały Bożej i większej rozbudowy KSMM.

Bieszczad W., sekr. **Laska M.**, prezes.

Oby i dalsze lata płynęły wam tak szczęśliwie, a coraz owocniej. Pamiętajcie: „coraz wyżej, coraz lepiej i coraz więcej".

Czy wszyscy druhowie w naszym Oddziale przejęci są duchem zdobywczości organizacyjnej? Pamiętajmy, że jeżeli nie zdobywamy dla naszych ideałów katolickich młodzieży naszego środowiska, jeżeli nie powiększamy szeregów organizacji i nie pogłębiamy pracy — nie jesteśmy godni miana druhów.

Tylko prawdziwy zapał, ofiarność i zdobywczość świadczą o duchowej łączności z organizacją.

KACIK KÓŁKA WYCHOWAWCZO-NAUKOWEGO

Pogadanka ewangeliczna.

„Jam jest szczep winny prawdziwy: a Ojciec mój jest oraczem. Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją; a wszelką, która przynosi owoc, oczyści ją, aby więcej owocu przynosiła. Już wy jesteście czystymi dla mowy, którą do was mówiłem. Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest szczep winny, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jako latorośl i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i zgorzeje. Jeśliż we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam". (Jan XV. 1—7).

Co się dzieje na wiosnę ze szczepem winnym? Czy to samo dzieje się z innemi roślinami? Co się dzieje z bujnie rozwijającą się gałązką drzewa, krzewu, gdy się ją odetnie od pnia? Czy może róść, kwitnąć, wydawać owoce? Na czem polega szczepienie? Kiedy

się zraz przyjmie, a kiedy nie? Co się stanie z przyjmującem się zrazem, gdy się go odłączy od podkładki?

Co się dzieje z człowiekiem, gdy się dostanie w złe towarzystwo? Co trzeba zrobić, by go usunąć z pod ich wpływu? Jak wpływa na człowieka dobre towarzystwo, dobra organizacja? Kiedy ten wpływ jest silny, kiedy słaby? Jak wpływa na człowieka obcowanie z człowiekiem mądrym, świętym? Czy są takie rzeczy, których nie może wykonać jeden człowiek, a może kilka ludzi wspólnie? Czy znam przysłowia, które mówią o wpływie jednych ludzi na drugich? O działaniu wspólnem?

Co daje gałązce siłę wzrostu, kwitnięcia, wydawania owoców? Kto wpływa na rozwój człowieka pod względem umysłowym, moralnym? Kto najsilniej i zawsze potrafi na człowieka wpłynąć pod względem moralnym? W jaki sposób pomaga Pan Bóg człowiekowi do dobrego? Jak się nazywa ta pomoc Boża? Przez co człowiek może się złączyć z Panem Bogiem i tkwić w Nim? Przez co następuje najsilniejszy przypływ łaski? O kim można powiedziec, że żyje życiem Bożem? Co się dzieje z człowiekiem przez łaskę uświęcającą? Czy może człowiek zerwać nadprzyrodzoną łączność z Panem Bogiem? Przez co? Jaką wartość mają uczynki takiego człowieka? Czy może człowiek bez tej łączności z Bogiem prowadzić życie katolickie, doskonałe?

Jak można rozumieć na tle rozważonych prawd fakt, że dużo ludzi jest niezdolnych do życia chrześcijańskiego? Jak tłumaczyć nasze dotychczasowe niepowodzenia w pracy nad sobą? Nasze zamierzenia w Akcji Katolickiej?

Jak wyglądała dotychczasowa nasza łączność z Panem Bogiem? Jak zapatrywaliśmy się na wartość modlitwy? Na częste uczestniczenie w Sakramentach św.? Na ciągłą pamięć o obecności Bożej?

Jak wobec tego należałoby ująć naszą dalszą pracę nad sobą w organizacji? By być latoroślą żywą? By przynieść dużo owocu dobrych uczynków? By nie zasłużyć na uschnięcie i odrzucenie? Dokładne postanowienia.

Pogadanka na temat: Młodzież opuszczająca szkołę.

Ilu chłopców w naszej wiosce skończy tego roku szkołę? Z którymi z nich się znamy? Którzy mieszkają w naszem sąsiedztwie? Co oni myślą zrobić po skończeniu szkoły? O jakim myślą zawodzie? Czy myślą wstąpić do jakiej organizacji? Czy wiedzą coś o KSMM.? Czy staraliśmy się ich zainteresować naszą pracą, zasadami, celami? Czy nie zauważyliśmy w naszym Oddziale niezdrowego, a ogromnie szkodliwego objawu niechęci starszych druhów do najmłodszych i do opuszczających szkołę?

Co było powodem, że w przeszłych latach młodzież opuszczająca szkołę nie przyszła do KSMM.? Brak wysiłków z naszej strony? Złe odnoszenie się starszych druhów do najmłodszych? Inne przyczyny?

Co się stanie z organizacją, która nie będzie narastać zdołu? Która nie zdobędzie z roku na rok dla siebie najmłodszych? Co się stanie z chłopcami opuszczającemi szkołę, jeśli nie znajdą się pod wpływem KSMM.? Jak będzie z ich oświatą, religją, moralnością?

Czy my, jako członkowie Akcji Katolickiej, mamy jakie obowiązki wobec młodzieży opuszczającej szkołę? Czy jesteśmy odpowiedzialni za zło, jakie wyniknie z tego, żeśmy zaniedbali zdobyć tę młodzież dla KSMM.? Czy możnaby nazwać dobrym druhem tego, komu nie zależy na zdobyciu nowych członków dla organizacji? Na dobrem wychowaniu przyszłego pokolenia młodzieży?

Co możemy w naszych warunkach zrobić, by spełnić dzielnie obowiązki wobec opuszczających szkołę? By ich zdobyć dla KSMM.?

O co poprosimy organizacje starszych? Komu przydzielimy poszczególnych chłopców, opuszczających szkołę, do zdobycia?

(Obmyślić wszystko dokładnie, szczegółowo; wyznaczyć poszczególnym członkom Kółka i Oddziału pewne jednostki do zdobycia).

Może dałoby się urządzić zebranie przyszłych kandydatów wraz z ich rodzicami? W czem mógłby tu dopomóc Ks. Asystent, organizacje starszych, my?

Nasza odpowiedzialność.

(Deklamacja chórowa).

Przodownik: O dobry Jezu!

1 i 2 chór: Ty chcesz, byśmy się stali...

Wszyscy: Młodymi wodzami i apostołami

3 i 4 chór: Polskiej młodzieży.

Wszyscy: Byśmy prowadzili ku Tobie naszych kolegów...

1 chór: Tych z naszych wsi i miast.

2 chór: Z warsztatów naszej pracy.

3 chór: Tych, którzy pracują z nami.

4 chór: Którzy się bawią razem z nami.

Wszyscy: Dobrze, my tego chcemy, o Jezu! Chcemy czynić to, poco wstąpiliśmy do K. S. M.

(klęcząc)

1 chór: Lecz my jesteśmy tak nierozważni.
2 chór: Tak samolubni.
3 chór: Myślimy tylko o sobie.
4 chór: Więcej jak o drugich.
Wszycy: A nawet w organizacji nie zawsze byliśmy tem, czem być powinniśmy: młodymi wodzami i apostołami młodzieży.

(stojąc)

Przodownik: Już wiemy teraz, że i my...
Wszyscy: Jesteśmy odpowiedzialni...
1 chór: Za naszą przyszłość.
Wszyscy: Odpowiedzialni.
2 chór: Za czystość naszych dusz.
Wszyscy: Odpowiedzialni.
3 chór: Za naszych kolegów.
Wszyscy: Odpowiedzialni.
4 chór: Za Królestwo Twoje w naszem środowisku.
1 i 2 chór: My chcemy to sobie przypominać.
Wszyscy: Zawsze.
3 i 4 chór: I Tobie służyć.
Wszyscy: Zawsze.

(ręce wzniesione wgórę)

Wszyscy: O Jezu, Wodzu nasz! **(L.)**

Gdzie niema Kółka wychowawczo-naukowego, pogadankę p. t. „Młodzież opuszczająca szkołę" **omówić koniecznie** na najbliższem zebraniu Kierownictwa.

Felicja Żurowska.

Ewangelja w pracy społecznej.

Nakładem S. A. „Ostoja" ukazała się świeżo efektownie wydana książka, która wymaga szerszego omówienia. Winni się nią zainteresować wszyscy prowadzący pracę w organizacjach katol., przedewszystkiem jednak zainteresuje ona prowadzących Kółka wychowawczo-naukowe. Jest to podręcznik dla tych, którzy chcieliby niewyczerpane skarby Ewangelji wykorzystać w pracy katolicko-społecznej. W literaturze polskiej nie było dotąd na ten temat nic podobnego.

Książka dzieli się na cztery części. Część piewsza omawia samo zagadnienie i przedstawia potrzebę znajomości ewangelji i rozważań ewangelicznych na tle dzisiejszych czasów. Część druga przedstawia metody i formy kwadransów i pogadanek ewangelicznych. Część trzecia ilustruje drugą przykładami wzorowych pogadanek i kwadransów ewangelicznych na kilka tematów. Część czwarta zawiera pokłosie ankiet, przeprowadzonych w terenie na temat zainteresowania się Ewangelją i pożytku stąd płynącego.

Najważniejsze są części druga i trzecia. Trzeba otwarcie powiedzieć, że metody przedstawione w tej książce były znane dotąd jedynie wybranym. Ogół pracowników słyszał o nich tylko zdaleka i nie miał okazji z nimi się bliżej zapoznać. Szeroko znanej autorce należy się wdzięczność za opracowanei tej książki.

Dla Księży Asystentów, dla Kierowników Kółek wychowawczo-naukowych, dla członków współpracujących książka ta jest niezbędną.

Do nabycia w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodz. Męskiej. Cena 3.50 zł. Str. 220 + VIII.

DLA UROZMAICENIA

Dobra odpowiedź.

Larevelliére-Lepeaux powiedział raz do Barras'a:

— Lud odczuwa potrzebę religji; bardzobym chciał wprowadzić nową religię.

— O, to bardzo łatwe.

— Tak myślisz?

— Ależ tak, bardzo chętnie wskażę ci nawet sposób.

— Jaki?

— Każ się w piątek ukrzyżować, a w niedzielę postaraj się zmartwychwstać!

Plotki.

O panu X. mówią, że ma tak ciasne spodnie, że pchły w nich jęczą z bólu.

O znanym skąpcu mówią, że jest tak litościwy, że oddałby biednemu nawet rękawy od kamizelki.

Śpiewak M. śpiewa tak niskim głosem, że wszyscy słuchają go, leżąc na podłodze.

Pan S. miał tak ciężki sen, że się łóżko pod nim załamało.

Panna I. jest tak zezowata, że gdy płacze, to jej łzy na plecy padają.

Żyd przy wojsku.

Oficer: Josek Klapholz, powiedzcie, dlaczego żołnierz ma kochać swoją ojczyznę?

Josek: Ja już to samo od dawna mówię: dlaczego żołnierz ma kochać swoją ojczyznę?!

Wydawca: Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.